

Karol Wojtyła we wspomnieniach przyjaciół, znajomych i współpracowników

Ludzie znający dobrze Jana Pawła II powiadają, że Papież nawet w najgorszych sytuacjach nie tracił poczucia humoru.

Ludzie znający dobrze Jana Pawła II powiadają, że Papież nawet w najgorszych sytuacjach nie traci poczucia humoru. Joaquin Navarro Valls, rzecznik prasowy Stolicy Apostolskiej, zapytał go kiedyś wprost:

- Czy Wasza Świątobliwość płacze?
- Nigdy na zewnątrz - odpowiedział Papież.

Karol Wojtyła przyszedł na świat 18 maja 1920 roku w Wadowicach. Jego matka Emilia powtarzała ponoć sąsiadkom, że Lolek będzie wielkim człowiekiem...

W 1927 roku - wkrótce po tym, jak amerykański lotnik Charles Lindbergh samotnie przeleciał nad Atlantykiem - zapytano małego Karola Wojtyłę:

- Kim chciałbyś zostać?
- Będę lotnikiem! - odpowiedział chłopiec.
- A dlaczego nie księdzem?
- Bo Polak może być drugim Lindbergiem, ale nie może zostać papieżem.

Wspomina Halina Królikiewicz-Kwiatkowska, koleżanka z Wadowic:

- Jaki był Karol Wojtyła? Na pewno inny od swoich kolegów, odrębny. Ale co to znaczy? Trudno wytłumaczyć te cechy. Wesoly,

bardzo koleżeński, pierwszy niosący pociechę w nieszczęściu, w chorobie, uprawiający sporty; zasadniczość była mu zupełnie obca. A przecież czuło się zawsze, że ma - w jakiś sposób niedostępny - swój świat myśli, że jest głęboko religijny, że umie najwięcej z nas wszystkich, że czyta trudne filozoficzne książki, które nas znudziłyby już po kilku stronach, że uczy się i nie traci na próżno ani chwili. I pisze - poematy, wiersze, dramaty filozoficzne dla nas zawile, a kiedy rozmawia, to uważnie słucha swego interlokutora, ale zawsze, nawet i dziś, w jego oczach błyskają iskierki ni to humoru, ni jakiejś ironijki czy też wyrozumiałości dla każdego, bo nigdy nie potępiał, nie pouczał, ale rozumiał.

Dziennikarze często zadają pytanie, jakie miał wady. Nie wiem. Nie znam. Do gimnazjum biegł za trzy minuty ósma rano z pobliskiego rynku, obok którego mieszkał, i wpadał w ostatniej chwili do klasy z wielką, rozwichrzoną gęstwą włosów, które nigdy nie chciały go słuchać. Fryzura Karola była przedmiotem żartów jeszcze na studiach. Wśród wierszyków pisanych przez studentów polonistyki znalazł się i taki: "Młodym rybom brak podniebień \ Czy Wojtyła ma już grzebień?".

Jego bliscy koledzy z ławy uniwersyteckiej przybili kiedyś na drzwiach jego pokoju w bursie akademickiej, tzw. Pioniówce, wizytówkę: "Karol Wojtyła - początkujący święty".

W roku 1969 ukazała się najważniejsza praca filozoficzna Karola Wojtyły: "Osoba i czyn", książka znakomita, ale bardzo trudna... - Kardynał Wojtyła lubił odwiedzać proboszcza w Kętach, księdza prałata Józefa Świądra, z którym doskonale się rozumieli, a nawet przyjaźnili - opowiada ksiądz Franciszek Kołacz. - Kiedyś, podczas rejonowego spotkania księży w Oświęcimiu. ksiądz Świader jakimś

żartem "dokuczył" księdzu kardynałowi, który karcąc go, powiedział:

- Ej, prałacie, będziesz za to siedział w czyścicu.

Prałat Świąder natychmiast mu odpowiedział:

- Tak. I nawet wiem, co tam będę robił.

- Co takiego? - pyta zaciekawiony kardynał.

A prałat na to:

- Będę czytał "Osobę i czyn".

Całe zgromadzenie kapłańskie ryknęło śmiechem; śmiał się równie serdecznie i ksiądz kardynał.

W maju 1972 roku kardynał Wojtyła prowadził pogrzeb księdza Świądra. Stałem obok niego, gdy grabarze wkładali trumnę do grobowca, i usłyszałem półgłosem wypowiedziane zdanie: - No, teraz prałat czyta już "Osobę i czyn".

W czasach kiedy w kraju było tylko dwóch kardynałów, kardynał Wojtyła lubił mawiać: - W Polsce 50 proc. kardynałów jeździ na nartach! Nie jeździ ks. kardynał Wyszyński.

Innym razem ks. kardynał Wojtyła, rozmawiając z zagranicznymi dziennikarzami, zaniżył ten skład procentowy i zażartował: - W moim kraju 40 proc. kardynałów uprawia narciarstwo!

Kiedy jeden z korespondentów zauważył, iż Polska ma przecież tylko dwóch kardynałów, kardynał Wojtyła roześmiał się: - Oczywiście, ale kardynał Wyszyński, prymas Polski, stanowi 60 proc.

Pewnego dnia ktoś zapytał kardynała Wojtyłę: - Czy uchodzi, księżę kardynale, aby ksiądz jeździł na nartach? - Co nie uchodzi kardynałowi to źle jeździć na nartach! - odpowiedział przyszyt

kardynałowi, to zio jezuzio na nartaach: - odpowiedzial przyozty papiez.

Stary góral opowiadał: - Kardynał Karol Wojtyła chodził w góry. Nikt nawet nie wiedział, kto on jest, bo się nie przedstawił, no ale zawse set rano na Rusinowom Polanę do kaplicy i kie był na Rusinowej, to zachodziel hań zawse do babki Kobylarczyk.

Aniela Kobylarczyk była ostatnią gaździną Rusinowej Polany. Każdy ją znał i każdy mógł się u niej napić herbaty. Kiedyś kardynał Wojtyła też ją o herbatę poprosił, ale ona go nie poznała. Powiedziała tylko: - Ej, żeście się najedli, aj najedli, kozdy by herbatkę chcioł pić, ale wody to mi ni mo kto przynieść.

Na te słowa poderwał się kardynał, wziął dwa wiadra i poszedł do źródła po wodę.

Po 16 października 1978 roku ktoś zagadnął Anielę Kobylarczyk: - No, babko, widzicie. Tego, coście posłała po wodę, obrali na papieża, a wyście mu telo dobrze zrobiela, boście mu herbaty uwarzila!

Na to babka Aniela Kobylarczyk rzekła ze smutkiem: - Hej, kieby jo była wiedziela, to jo by mu tej herbaty nie warzila. Miałabyk se teroz dwa wiaderecka wody świenconej.

16 października 1978 roku Karol Wojtyła został wybrany na papieża. 264. biskup Rzymu przyjął imię Jan Paweł II. Tego samego dnia polska himalaistka Wanda Rutkiewicz zdobyła najwyższy szczyt świata Mount Everest.

Wanda Rutkiewicz osobiście spotkała Papieża latem 1979 roku

podczas jego pierwszej pielgrzymki do Polski. Ofiarowała mu wtedy kamień z najwyższej góry świata, a on powiedział: - No proszę, jednego dnia pani i ja zaszliśmy tak wysoko.

Papież z Polski podbił serca Włochów natychmiast po wyborze, kiedy stanął przed mieszkańcami Rzymu i wyznał: - Nie wiem, czy będę umiał dobrze wysłować się w waszym... naszym języku włoskim. Gdybym się pomylił, poprawcie mnie.

- Wtedy ludzie zgromadzeni na placu św. Piotra wybuchnęli śmiechem i zaczęli klaskać - komentuje ksiądz Boniecki - ponieważ Ojciec Święty właśnie w tym zdaniu zrobił błąd, wtrącając bezwiednie słowo francuskie.

Nowe obowiązki wymagały sił. Nagła śmierć Jana Pawła I po zaledwie 33 dniach pontyfikatu była wielce wymowna. Plan budowy w Castel Gandolfo basenu kąpielowego wywołał w mediach krytykę Jana Pawła II - zaczęto oskarżać Papieża o rozrzutność i... egoizm. A on odpowiadał: - Papież potrzebuje ruchu. A nowe konklawe będzie kosztować dużo więcej.

Jeszcze jako kardynał na widok (bardzo szczupłego) ojca Leona z Tyńca Wojtyła mówił: Oto definicja mnicha, "kupa kości owiniętych w czarny materiał". Już w Watykanie odwiedził go ksiądz Mieczysław Maliński. Podano obiad: gość dostał kurczaka, a gospodarz rybę. - Dlaczego ja jem kurczaka? - zapytał Maliński. - Bo kurczak jest tańszy.

Karol Wojtyła - Jan Paweł II znany jest z ciętego języka. Jeszcze w

Krakowie, gdy się dowiedział, że ksiądz Boniecki złamał nogę na nartach, stwierdził: - Tak to już jest, jak ktoś najpierw jeździ, a potem dopiero się uczy.

Jednakże - powiada ksiądz Adam Boniecki - od kiedy Wojtyła został Ojcem Świętym, bardzo stara się panować nad złośliwością.

Nadal jednak krążą w świecie jego dowcipne - i lekko złośliwe - powiedzonka... Na przykład o jednym z biskupów, który zagadnął go: - No cóż, starzejemy się, Ojczy Świety... Papież spojrział na niego i odparł: - Tak, ale ja od nóg.

Kardynał Karol Wojtyła wielokrotnie pisał protesty do wojewody nowosądeckiego Bafii, który tępił ruch oazowy, nasyłając na wakacyjne obozy rekolekcyjne milicję. A kiedy w 1979 roku w Nowym Targu Bafia został przedstawiony Ojcu Świętemu, ten powiedział: - My się przecież znamy... z korespondencji.

Podobnie zareagował na widok Józefa Klasy, byłego I sekretarza PZPR w Krakowie, który nie miał nigdy czasu, żeby spotkać się z kardynałem Wojtyłą. W 1979 roku Klasa był ambasadorem PRL w Meksyku i w tym charakterze został przedstawiony Ojcu Świętemu. - Nigdy nie wątpiłem, że jednak znajdzie pan chwilę czasu dla mnie - ucieszył się Papież.

Wkrótce po zamachu zaczęto wozić Jana Pawła II w oszklonym samochodzie, tzw. papamobilu. To go ponoć irytuje. Kiedyś w rozmowie z Ojcem Świętym próbowano bronić tej "szklanej klatki":- Ona zmniejsza ryzyko. Nic na to nie poradzimy, że się lękamy o Waszą Świątobliwość.

- Ja też - odpowiedział Papież - niepokoję się o swoją

świętobliwość.

Podobno niektórzy włoscy kurialiści nie przepadają za polskim otoczeniem Jana Pawła II, tą - jak mówią - "polską mafią".

Tę anegdotę André Frossard usłyszał od samego Jana Pawła II:

Papież modli się i pyta Boga:

- Panie, czy Polska odzyska pewnego dnia wolność?

- Tak - odpowiada Bóg - lecz nie za twojego życia.

Wobec tego Papież pyta dalej:

- Panie, a czy po mnie będzie jeszcze polski papież?

- Nie za mojego życia - odpowiada Pan Bóg.

Podczas jednego z koncertów Jan Paweł II, mówiąc o pięknie muzyki, przypomniał słowa świętego Augustyna: kto śpiewa, podwójnie się modli.

Po koncercie Papież zamienił kilka słów z ambasadorem USA przy Stolicy Apostolskiej:

- Tak, ksiądz musi sporo śpiewać w kościele, nawet jeśli nie najlepiej mu to idzie.

- A czy Ojciec Święty dobrze śpiewał? - zapytał Ray Flynn.

- Kiedy ja śpiewałem, modliłem się pojedynczo - odparł Papież.

Podczas wizyty w Polsce w roku 1999 ciągle rozbijał nieznośną dlań atmosferę kultu...

Pielgrzymi zgromadzeni w Elblągu przerywali Ojcu Świętemu często i głośno. Jan Paweł II skomentował to: - Ktoś się raz pomylił i zamiast wołać: "Niech żyje Papież!", zaczął wołać: "Niech żyje łupież!". Ja was do tego nie zachęcam.

Kiedy krzyczano doń: "Witaj w Licheniu", stwierdził: - Myślałem, że mówicie: "Witaj, ty leniu".

Z powodu choroby Papież nie mógł pojechać do Gliwic. Odwiedził jednak to miasto ostatniego dnia swojej wizyty w Polsce. - Ja bym z takim papieżem nie wytrzymał - powiedział. - Ma przyjechać, nie przyjeżdżo, potem znowu ni ma przyjechać - przyjeżdżo.

Od pewnego czasu stanem zdrowia Jana Pawła II zaczęły bardzo interesować się media. Powtarzano każdą plotkę na ten temat. A sam Papież, pytany o swoje zdrowie, odpowiadał: "Nie wiem, nie zdążyłem jeszcze przeczytać porannej prasy".

W połowie lat 90. Jan Paweł II zaczął mieć coraz większe problemy z chodzeniem: przejście dłuższego odcinka zajmowało mu coraz więcej czasu. W 1994 roku, podczas obrad Synodu Biskupów, Papież z trudem podszedł do stołu prezydialnego i zamruczał pod nosem: Eppur si muove [„A jednak się porusza...” - zdanie to wypowiedział Galileusz, mając na myśli Ziemię, po wymuszonym przez inkwizycję uroczystym wyrzeczeniu się swoich poglądów astronomicznych].

Opracował Mikołaj Lizut (Gazeta Wyborcza) na podstawie książki Janusza Poniewierskiego "Kwiatki Jana Pawła II", Znak 2002

